

Lublin, dnia 2 maja 2023r.

dr hab. Hanna Witeczak, prof. KUL  
Katedra Podstaw Prawa Cywilnego  
i Prawa Prywatnego Międzynarodowego  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

Pani mgr Adrianny Bocheńczak

pt.: „Przyszłość systemu ochrony osób bliskich spadkodawcy w prawie polskim”

przygotowanej na Wydziale Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych  
Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,  
pod kierunkiem Pana Prof. dr. hab. Mariusza Załuckiego

I. Problematyka „ochrony osób bliskich spadkodawcy” jest niezwykle istotna, a przy tym wyjątkowo skomplikowana, zwłaszcza z teoretycznego punktu widzenia. Doniosłość tej problematyki, jej wielopłaszczyznowość, wymiar nie tylko prawny, ale i społeczny czyni ją wyjątkowo atrakcyjną tak dla badacza, jak dla praktyka. Kwestia ochrony osób bliskich spadkodawcy wymaga analizy przede wszystkim z punktu widzenia dwóch składowych: po pierwsze, kto powinien być objęty szczególną ochroną na wypadek śmierci spadkodawcy, po drugie zaś, jakie rozwiązanie systemowe byłoby z punktu widzenia sprawiedliwości i efektywności tej ochrony optymalne.

Analiza dokonywana w tym przedmiocie na podstawie stanu *de lege lata* powinna prowadzić do udzielenia odpowiedzi na co najmniej trzy podstawowe pytania: jak należy rozumieć zwrot „osoby bliskie spadkodawcy”, w szczególności, czy tę bliskość należy wiązać jedynie z więziami wywodzącymi się ze stosunków prawnych takich jak pokrewieństwo, małżeństwo, powinowactwo; czy istniejące rozwiązania normatywne w sposób wystarczający chronią interesy osób bliskich zmarłego i czy będący fundamentem tej ochrony w obowiązującym stanie prawnym system zachowku jest rozwiązaniem optymalnym? Kwestią niezwykle istotną jest także to, na ile, ze względów podmiotowych, ochrona ta

powinna być zróżnicowana, tak w aspekcie instytucji mogących znaleźć zastosowanie, jak i zakresu takiej ochrony. Z satysfakcją stwierdzam, że taką właśnie koncepcję rozważań przyjęła w swojej pracy Pani Magister. Oczywiście równie doniosłą, jednak zupełnie odrębną, kwestią jest ocena tej ochrony w kontekście negatywnych przesłanek nabycia spadku związanych z bezprawnymi zachowaniami spadkobierców czy podmiotów uprawnionych do zachowku. Pani Magister zwraca uwagę także na ten problem, jakkolwiek w ograniczonym zakresie.

W przedstawionej mi do recenzji rozprawie doktorskiej Pani Magister Adrianny Bocheńczak został podjęty w sposób całościowy niezwykle doniosły problem prawny systemu ochrony osób bliskich spadkodawcy w polskim prawie spadkowym zarówno *de lege lata*, jak i *de lege ferenda*. Z przyczyn wyżej wskazanych nie mam wątpliwości, że wybór tematu pracy zasługuje na wysoką ocenę. Podjęcie próby kompleksowej analizy tej problematyki uważam za niezwykle istotne, tak w aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym. Brak całościowego tego typu opracowania w polskiej doktrynie tym bardziej uzasadnia wybór tematu, zwłaszcza w kontekście dokonujących się zmian w życiu społecznym. Problematyka, którą podjęła Pani Magister wyjątkowo mocno dowodzi związków prawa spadkowego z prawem rodzinnym, dlatego wymaga równocześnie uwzględnienia zmian i przeobrażeń, jakie dokonują się w obszarze współczesnego postrzegania rodziny. Jak wskazuje Pani Magister, „Przyczynkiem do powstania niniejszej rozprawy doktorskiej było zniwelowanie zauważalnego zjawiska niekompatybilności normy prawnej i rzeczywistości społecznej, co uzasadnia sformułowanie postulatów *de lege ferenda* mogące (mogących – H.W.) doprowadzić do zmian normatywnych w zakresie instytucji zachowku, w sposób który odzwierciedla zapotrzebowanie społeczeństwa płynące z kierunku zmian społeczno-demograficznych” (s. 202). Autorka jest przekonana, że pozostawienie dotychczasowych rozwiązań normatywnych byłoby „tożsame z akceptacją zauważalnego dziś zjawiska rozmiłowania się norm prawnych i społecznej rzeczywistości” (s. 202-203).

Ścisły związek prawa spadkowego z prawem rodzinnym wyraża się w szczególności w uprzywilejowaniu podmiotów powiązanych ze spadkodawcą więzami pokrewieństwa, małżeństwa czy (oczywiście w zdecydowanie mniejszym zakresie) powinowactwa, przede wszystkim w ten sposób, że podmioty te zostały zaliczone do kręgu spadkobierców ustawowych, a także, już w węższym zakresie, do kręgu uprawnionych do zachowku. Ustawowy tytuł powołania do dziedziczenia, stanowiący pozytywną przesłankę nabycia spadku oparty jest bowiem na istnieniu pomiędzy spadkodawcą a potencjalnym spadkobiercą w chwili otwarcia spadku określonego stosunku prawnorodzinnego. Istniejące w sensie

prawnym więzi rodzinne mają zatem rozstrzygające znaczenie dla dziedziczenia ustawowego. Z prawem spadkowym jest jednak ten problem, że obowiązujące zasady dziedziczenia ustawowego, oparte na kryterium formalnym, nie gwarantują „sprawiedliwości” dziedziczenia. W kontekście pozytywnych przesłanek nabycia spadku ocenie podlega tylko istnienie takiego stosunku (pokrewieństwa w określonej linii i stopniu, małżeństwa czy powinowactwa) na chwilę jego otwarcia. Oznacza to, że na tym etapie status prawny potencjalnych spadkobierców w dziedziczeniu ustawowym jest taki sam bez względu na rzeczywisty stan tych stosunków ze spadkodawcą, w szczególności czy uległy one osłabieniu czy wręcz zerwaniu, i bez względu na zawinione przez uprawnionego bądź nie przyczyny istniejącego stanu rzeczy. Jednym ze skrajnych przypadków „niesprawiedliwości” dziedziczenia jest dziedziczenie przez rodziców pozbawionych władzy rodzicielskiej po małoletnim spadkodawcy. Legitymowanie się bowiem przez rodziców małoletniego spadkodawcy ustawowym tytułem powołania do dziedziczenia jest niezależne od tego, czy do chwili jego śmierci wykonywali oni obowiązki składające się na treść władzy rodzicielskiej czy też nie, a w przypadku ich wykonywania – niezależne również od tego, czy wykonywali je w sposób właściwy czy też niewłaściwy. Nawet w najbardziej skrajnych przypadkach, tj. pozbawienia władzy rodzicielskiej ze względu na rażące zaniedbywanie przez rodzica czy rodziców obowiązków wobec dziecka matka lub ojciec, ponieważ nadal korzystają z przysługującego im dotychczas stanu cywilnego, będą dziedziczyć z ustawy po swoim dziecku. Mając na uwadze, że przypadki pobawienia władzy rodzicielskiej w zdecydowanej większości przypadków wiążą się z nagannymi, zawinionymi zachowaniami rodziców względem małoletniego dziecka, można mieć wątpliwości co do moralnego uzasadnienia w takim przypadku dziedziczenia po spadkodawcy, a w konsekwencji co do trafności przyjętych w tym zakresie rozwiązań legislacyjnych.

Z radością odnotowuję, że to kolejna rozprawa doktorska z zakresu prawa spadkowego. Bardzo się cieszę, że problemy prawa spadkowego inspirują do pracy naukowej młodych ludzi. Co do tego, że stan *de lege lata* wymaga zmian jesteśmy zgodni. I chyba zgodni jesteśmy też co do tego, że wprowadzenie tych zmian wymaga czasu. Czy obejmą one także problematykę zachowku jest wciąż kwestią otwartą.

II. Przedstawiona mi do recenzji praca została podzielona na siedem rozdziałów poprzedzonych wprowadzeniem i zakończonych wnioskami końcowymi. W pracy znalazły się także *Bibliografia*, *Wykaz orzeczeń*, *Wykaz podstawowych aktów prawnych skrótów*, *Spis wykresów i tabel* oraz *Wzór badania ankietowego*. Struktura pracy w zasadzie nie budzi

zastrzeżeń. Wydaje się, że w tej części, w której Autorka przeprowadza krytyczną analizę istniejącego systemu zachowku część pracy zatytułowana „Wybrane problemy związane z instytucją zachowku” należało te problemy „zdiagnozować” i dać temu wyraz w strukturze pracy. Zdarzają się w zakresie podziału pracy błędy metodologiczne (o czym niżej). Niekiedy można odnieść wrażenie, że rozważania Autorki w zakresie nazwanych i wyznaczonych problemów badawczych zostały zbyt ograniczone, a z pewnością zasługiwałyby na szersze opracowanie (np. 5.2., 5.3., 5.4.).

We *Wprowadzeniu* Autorka wskazała, że „Główna teza dysertacji sprowadza się do konstatacji, iż obecny system ochrony osób bliskich spadkodawcy wymaga reformy oraz wzbogacenia o nowe konstrukcje prawne, pozwalające na jego skuteczniejszą realizację. Jako uzupełnienie tezy głównej można potraktować wynikające z przeprowadzonych badań stwierdzenie o powszechnej nieznajomości lub niewłaściwego rozumienia obowiązujących regulacji prawnych przez obywateli, których ściśle one dotyczą.” (s. 12).

*Rozdział pierwszy* został zatytułowany „Zagadnienia ogólne i terminologiczne”. Autorka dokonała w nim wykładni zwrotu „osoby bliskie spadkodawcy”, przedstawiła w sposób zwięzły systemy ochrony osób bliskich spadkodawcy wraz z ich genezą oraz instytucje służące ochronie członków rodziny spadkodawcy. Taki wstęp do rozważań w zakresie podjętego tematu uważam za trafny. Wskazanie, jak ochrona bliskich spadkodawcy powinna zostać zabezpieczona powinno poprzedzać wyjaśnienie, komu taka ochrona powinna przysługiwać. Pytanie, czy zwrot „osoby bliskie” jest tutaj właściwym jest niezwykle istotne. Do kwestii tej powrócę w części dotyczącej uwag merytorycznych.

W *rozdziale drugim* Autorka przedstawiła ewolucję uregulowań dotyczących aktualnego systemu ochrony osób bliskich spadkodawcy w prawie polskim (myślę, że słowo „aktualnego” jest w tytule zbędne). Rozdział ten jest stosunkowo krótki. Zawiera podstawowe informacje w tym zakresie. Źródła są niezwykle skromne. Nie jest to może wzorcowy rozdział rozprawy doktorskiej, ale nie wydaje się także, aby miał kluczowe znaczenie dla podjętego tematu.

*Rozdział trzeci* obejmuje determinanty regulacji ustawowych polskiego prawa spadkowego dotyczących ochrony spadkowej osób bliskich spadkodawcy.

*Rozdział czwarty* zawiera część prawnoporównawczą. Mam wątpliwości, czy powinien znaleźć się już w tym miejscu pracy, czy też powinien być następczy w stosunku do omówienia i analizy rozwiązań przyjętych w polskim systemie prawnym. Pozwoliłoby to na płynne porównanie regulacji normatywnych, tym bardziej, że Autorka nie analizuje w tym przedmiocie poglądów doktryny, raczej opiera się na brzmieniu obowiązujących przepisów.

Nie zmienia to jednak faktu, że należy bardzo pozytywnie ocenić wysiłek Autorki związany zsięgnięciem do obcych regulacji prawnych w poszukiwaniu inspiracji w optymalizacji rozwiązań przyjętych polskim prawie spadkowym (już z samego bowiem zatytułowania rozdziału piątego wynika, że te istniejące Autorka ocenia jako niesatysfakcjonujące).

Krytycznej analizy zachowku jako modelu ochrony osób bliskich *de lege lata* w polskim prawie spadkowym Autorka dokonała w *rozdziale piątym*.

*Rozdział szósty* stanowi prezentację i omówienie wyników przeprowadzonego badania ankietowego.

W *rozdziale siódmym* Autorka przedstawiła postulaty *de lege ferenda* w zakresie ochrony osób bliskich spadkodawcy w polskim prawie spadkowym. Po pierwsze wskazała na potrzebę zmiany kręgu podmiotów uprawnionych do zachowku; stworzenie uregulowań wprost wskazujących warunki umożliwiające miarkowanie zachowku; zastąpienie wypłacanego jednorazowo roszczenia pieniężnego okresowymi świadczeniami pieniężnymi; wprowadzenie do porządku prawnego umowy o zrzeczenie się zachowku i częściowego wydziedziczenia.

Autorka omawiając wykorzystane w pracy metody badawcze wskazała na: metodę dogmatyczną jako metodę podstawową, a także na zastosowaną pomocniczo metodę porównawczą i zastosowaną uzupełniająco metodę sondażu diagnostycznego, w tym metodę badań ankietowych.

**III.** Najważniejsza dla oceny rozprawy doktorskiej jest jej zawartość merytoryczna. To oczywiste, że nie jest możliwe sformułowanie w niniejszej recenzji wszystkich uwag i spostrzeżeń, jakie nasuwają się po przeczytaniu recenzowanej dysertacji. Niektóre z rozważań Autorki budzą moje zastrzeżenia, niektóre oceniam bardzo pozytywnie, część z nich niewątpliwie inspiruje do dyskusji, zważywszy, co kilkakrotnie podkreślałam, doniosłość podjętego tematu.

1. Zacznę od kwestii kluczowej z punktu widzenia podjętego tematu. Wcześniej jednak chcę zaznaczyć, że sposób, w jaki Autorka stawia problem badawczy, a następnie podejmuje próbę jego rozwiązania, jednoznacznie sytuuje Ją w kręgu zwolenników prawnospadkowej ochrony osób bliskich spadkodawcy, a zatem tych, którzy nie mają wątpliwości co do uzasadnienia dla szczególnego „traktowania” członków rodziny zmarłego po jego śmierci. Choć, mając na uwadze systemowe związki prawa spadkowego z prawem rodzinnym, wydaje się to wręcz oczywiste, nie może ująć uwadze, że przez przedstawicieli

doktryny formułowane są również postulaty odejścia od ochrony osób bliskich spadkodawcy po jego śmierci.

*De lege lata* ochrona osób bliskich spadkodawcy jest realizowana przede wszystkim przez system zachowku, jednak podjęcie problematyki objętej tytułem rozprawy wymaga kompleksowego spojrzenia na instrumenty prawne, które z racji realizowania tych samych celów, również należy uznać za część systemu tej ochrony. Obok tych, które mają swoje bezpośrednie źródło w przepisach prawa spadkowego, należy wskazać i na takie, które w sensie formalnym z prawa spadkowego zostały wyłączone (o czym niżej).

Poza sporem pozostaje, że *de lege lata* krąg osób, które w szczególny sposób są chronione po śmierci spadkodawcy jest pewnym wycinkiem kręgu podmiotów legitymujących się ustawowym tytułem powołania do dziedziczenia. Dla ustalenia tak jednego, jak i drugiego katalogu uprawnionych, ustawodawca przyjął kryterium formalne i to ono decyduje o „bliskości”, o której mowa w tytule dysertacji. Oczywiście obowiązujące zasady dziedziczenia ustawowego, a w konsekwencji zasady ustalania kręgu podmiotów uprawnionych do zachowku, oparte na takim właśnie kryterium, o czym była już mowa, nie gwarantują „sprawiedliwości dziedziczenia”. Uprawnienie do zachowku jest konsekwencją pozostawania przez spadkodawcę i spadkobiercę w stosunku małżeństwa albo pokrewieństwa w określonej linii i stopniu i ocenie podlega tylko istnienie takiego stosunku na chwilę otwarcia spadku. Była już o tym mowa, że to oznacza, że na tym etapie status prawny potencjalnych spadkobierców w dziedziczeniu ustawowym czy też uprawnionych do zachowku jest taki sam niezależnie od tego, jak w rzeczywistości „układały się” ich stosunki ze spadkodawcą, w szczególności czy uległy osłabieniu czy wręcz zerwaniu, i bez względu na przyczyny, które doprowadziły do takiego stanu, a w szczególności kto ponosi winę za taki stan rzeczy. Bez znaczenia pozostaje również to, czy, a jeśli tak, to w jakim zakresie uprawnieni do zachowku przyczynili się do powstania czy też pomnożenia majątku spadkodawcy. Z jednej strony takie kryterium, tj. kryterium czysto formalne, a przez to łatwo weryfikowalne, wydaje się słuszne, bo właśnie uwzględniające więzi rodzinne, mające swoje źródło w pokrewieństwie czy małżeństwie. Ale ma ono także słabe „punkty”. Szczególny status stron stosunku prawnorodzinne, który wyraża się również w tym, że strony takiego stosunku wywodzą z niego ustawowy tytuł powołania do dziedziczenia, został ukształtowany w związku z przyjętym przez ustawodawcę założeniem co do istnienia pewnego wzorca stosunku prawnorodzinne, w którym więź prawna jest tożsama z więzią faktyczną opartą na wzajemnej bliskości, wspieraniu się i troszczeniu się o siebie nawzajem. Tyle tylko, że jest to jedynie założenie, a oparcie porządku dziedziczenia wyłącznie na kryterium formalnym jest

idealistyczne i niestety przeczy zasadom doświadczenia życiowego. Jak wyżej zaznaczono, nie da się bowiem wykluczyć sytuacji, w których następuje znaczący rozdzźwięk między stanem prawnym – a zatem istnieniem w sensie formalnym określonej więzi prawnej pomiędzy podmiotami, a stanem faktycznym, w którym rzeczywiste więzi nie tylko ulegają znacznemu osłabieniu czy też zerwaniu, ale wręcz zachowanie jednej ze stron wobec drugiej zasługuje na dezaprobatę społeczną czy nawet sankcję karną. W skrajnych przypadkach więzi takie w ogóle mogą nie powstać. We wskazanych okolicznościach status prawny podmiotu powinien ulec modyfikacji w odniesieniu do „modelu” czy też „wzorca” przyjętego przez ustawodawcę poprzez pozbawienie strony stosunku prawnorodzinnego określonych korzyści, ponieważ korzyści te powinny być konsekwencją nie tylko istnienia w sensie prawnym, ale i utrzymywania przez podmioty, zgodnie z przyjętym założeniem, określonej faktycznej, uczuciowo-emocjonalnej więzi prawnorodzinnej. W przeciwnym razie skutki wynikające z bycia stroną stosunku prawnorodzinnego, w tym także w sferze dziedziczenia, byłyby trudne do zaakceptowania. Oczywiście nie ma tu miejsca na ocenę porządku dziedziczenia z punktu widzenia zasad współżycia społecznego. Jedynym rozwiązaniem jest wykorzystanie w celu modyfikacji kręgu spadkobierców czy też podmiotów uprawnionych do zachowku instytucji służących wyeliminowaniu sytuacji, w których powszechne poczucie sprawiedliwości byłoby naruszone ze względu na ustalony porządek dziedziczenia.

Kluczowe pytanie, jakie rodzi się w związku z podjętą przez Panią Magister problematyką to pytanie o to, czy szczególna ochrona „osób bliskich spadkodawcy” gwarantowana przepisami prawa spadkowego powinna mieć – w sensie podmiotowym, swoje źródło w określonego rodzaju stosunku prawnorodzinnym i należy to uznać za wystarczające, czy też ustalenie tego stosunku powinno stanowić jedynie punkt wyjścia i w dalszej kolejności ochrona ta powinna być modyfikowana w zależności od tego, czy konkretni członkowie rodziny mieli wpływ na powstanie czy też pomnażanie majątku spadkodawcy (a jeśli tak, to jak ten wpływ należy rozumieć)? A może należałoby zdecydować się na jedno kryterium przesądzające o przyznaniu szczególnej ochrony – albo formalne, wynikające z określonego stosunku prawnorodzinnego albo majątkowe, w pewnym uproszczeniu rozumiane jako kryterium o charakterze rzeczowym? Autorka dostrzega ten problem, ale mam wrażenie, że nie jest jeszcze gotowa na jego jednoznaczne rozwiązanie. Zresztą odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest wcale taka prosta. Jeśli przyjąć, że na szczególną ochronę zasługują zwłaszcza ci członkowie rodziny spadkodawcy, którzy efektywnie doprowadzili do powstania majątku spadkodawcy, osłabieniu uległaby pozycja zstępnych spadkodawcy, co jest trudne do zaakceptowania, zważywszy (czemu dają wyraz

regulacje dotyczące zachowku), że to małoletnim zstępnym przysługuje roszczenie o zachowek w wyższej wysokości niż pozostałym uprawnionym.

Zgadzam się z Autorką, że szczególną ochroną powinni być objęci „*najslabsi spośród wszystkich członków rodziny*” – wydaje się, że czyni temu zadość kształt przepisów o zachowku. Nie jestem natomiast przekonana, że to właśnie ci spośród bliskich spadkodawcy „niejednokrotnie przyczynili się do powstania majątku wchodzącego w skład spadku”.

2. Autorka stwierdza, że najistotniejszym problemem prawa spadkowego jest „*istniejący konflikt pomiędzy zasadą swobody testowania a potrzebą zapewnienia właściwego poziomu ochrony osób bliskich spadkodawcy po jego śmierci*” (...) *Istniejący konflikt uwypukla się szczególnie w obecnych czasach, kiedy na równym poziomie sytuuje się wolność jednostki oraz konieczność zagwarantowania (...) wsparcia i pomocy osobom słabszym pozostającym w trudnej sytuacji życiowej. Powyższą ochronę za życia spadkodawcy realizują stosowne instytucje prawa rodzinnego, np. obowiązek alimentacyjny, zaś po jego śmierci rolę tę przejmuje prawo spadkowe*” (s. 160). „*Naturalnym jest (...) ochrona interesów oraz uprawnień osób pozostających w kręgu rodziny spadkodawcy*” (s. 160). Oczywiście w pewnym sensie jest tak jak pisze Autorka, ale przy systemowym spojrzeniu na prawo spadkowe i rodzinne nie może ująć uwadze, że wygaśnięcie obowiązku alimentacyjnego w stosunkach spadkodawca – uprawniony po śmierci zobowiązanego generuje obowiązek podmiotów zobowiązanych do alimentacji w dalszej kolejności. Nie można zatem przyjąć, że podmioty te zostają całkowicie pozbawione ochrony. Poza tym chociażby roszczenia *quasi*-alimentacyjne, jakie przewidują przepisy art. 938 i 966 k.c. aktualizują się dopiero wtedy, gdy dziadkowie spadkodawcy nie mogą otrzymać należnych im środków utrzymania od osób, na których ciąży względem nich ustawowy obowiązek alimentacyjny.

3. W ścisłym związku z zasygnalizowanym wyżej zagadnieniem pozostaje krąg podmiotów uprawnionych do ochrony prawnospadkowej. W mojej ocenie ten fragment pracy z wielu względów wymagalby rozwinięcia. Przede wszystkim ochrona prawnospadkowa nie wyczerpuje się w instytucji zachowku, a zatem kręgu uprawnionych, o których mowa w tytule podrozdziału nie wyczerpują podmioty z art. 991 § 1 k.c. Nie budzi bowiem wątpliwości, że poza zachowkiem również inne instytucje prawa spadkowego realizują te same czy też zbliżone cele „ochronne”. To przecież w prawie spadkowym ma bezpośrednie źródło *quasi*-alimentacyjna ochrona dziadków spadkodawcy, którą ustawodawca zachował także po zmianach polegających na włączeniu w 2009 roku dziadków spadkodawcy do kręgu



spadkobierców ustawowych. Ochronę taką przewiduje także przepis art. 923 k.c., na podstawie którego małżonkowi i innym osobom bliskim spadkodawcy, które mieszkały z nim do dnia jego śmierci, przysługuje uprawnienie do korzystania w ciągu trzech miesięcy od otwarcia spadku z mieszkania i urządzenia domowego w zakresie dotychczasowym. O ochronie uprawnionych można mówić także w związku z istnieniem w polskim systemie prawnym wielu praw podmiotowych, które z chwilą śmierci spadkodawcy przechodzą na określone podmioty niezależnie od tego, czy staną się one spadkobiercami. Przejście tych praw jest całkowicie niezależne od woli spadkodawcy. Zupełnie innym zagadnieniem jest, czy dysponowanie przez spadkodawcę prawami wyłączonymi ze spadku jak chociażby dyspozycja wkładem na wypadek śmierci, należy uwzględniać w kontekście ochrony osób bliskich spadkodawcy. Odpowiedź na tak postawione pytanie jest kluczowa chociażby w kontekście ustalania wysokości substratu zachowku.

4. Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że uwzględnienie wstępnych spadkodawcy jako uprawnionych do zachowku nie przystaje do obecnych realiów społecznych. Po pierwsze to nie wstępni zostali zaliczeni do kręgu podmiotów uprawnionych do zachowku, a rodzice spadkodawcy (względnie przysposabiający), po drugie – rodzice spadkodawcy dziedziczą z ustawy i mają uprawnienie do zachowku tylko wówczas, gdy spadkodawca nie ma zstępnych, którzy chcą i mogą dziedziczyć. Wydaje się, właśnie z uwagi na to, że sytuacje, w których to rodzice spadkodawcy dochodzą do dziedziczenia po swoim dziecku należą raczej do rzadkości, ochrona rodziców za pomocą systemu zachowku jest nieco iluzoryczna. Natomiast jeśli chodzi o dalszych wstępnych, to oczywiście razi w tym kontekście niespójność regulacji prawa spadkowego w zakresie ochrony rodziców i dziadków spadkodawcy. Ci ostatni zostali wyposażeni w roszczenie *quasi*-alimentacyjne, co jednoznacznie przesądza o ich lepszej ochronie (niż rodziców spadkodawcy) na obszarze prawa spadkowego. Jest to tym bardziej niezrozumiałe po włączeniu dziadków spadkodawcy do kręgu spadkobierców ustawowych, bowiem oznacza, że w sytuacji dziedziczenia po spadkodawcy w pierwszej grupie dziedziczenia ustawowego, dziadkowie spadkodawcy znajdują się w korzystniejszym położeniu niż jego rodzice. Jeżeli rodzicom spadkodawcy zostałyby przyznane uprawnienia alimentacyjne na wzór dziadków spadkodawcy ich ochrona, obecnie formalnie gwarantowana przez system zachowku, nie byłaby jedynie iluzoryczna. Poza tym takiemu rozwiązaniu nie można byłoby zarzucić niespójności aksjologicznej, którą nietrudno dostrzec w sytuacji kiedy okoliczności irrelewantne z punktu widzenia *ratio legis* zachowku (dojście do dziedziczenia zstępnych spadkodawcy) skutecznie eliminują ochronę wynikającą z przepisów

o zachowku. Niewątpliwie zaletą takiego rozwiązania byłoby uwzględnienie sytuacji ekonomicznej rodziców spadkodawcy, co wydaje się uzasadnione, zważywszy, że ich ochrona na obszarze prawa spadkowego powinna uzasadniać potrzeby w zakresie zapewnienia im środków utrzymania.

Autorka rozważając przyszły optymalny, a na pewno lepszy, model ochrony osób bliskich spadkodawcy proponuje przyznanie uprawnionym roszczenia o charakterze alimentacyjnym w stosunku do spadkobierców zmarłego. Zaznacza, że „inspiracją” byłby w tym zakresie Kodeks rodzinny i opiekuńczy i konsekwentnie wskazuje, za tym aktem normatywnym, przesłanki powodujące aktualizację roszczenia [krąg osób uprawnionych byłby ściśle powiązany z kręgiem osób, na rzecz których spadkodawca był za życia obciążony obowiązkiem alimentacyjnym, a przesłanki byłby zależne od stanu niedostatku albo zdolności do samodzielnego utrzymania się; Autorka tę ostatnią przesłankę, niemożności samodzielnego utrzymania się, wskazuje wobec dzieci i małoletnich – z tego wynika, że nie są to pojęcia tożsame, jak zatem Autorka definiuje pojęcie dziecka i małoletniego w prawie prywatnym? (s. 238)].

Autorka przyjmuje, że „na gruncie systemu alimentacyjnego powinna także istnieć możliwość pozbawienia uprawnień alimentacyjnych, tj. wydziedziczenia” i proponuje, aby w związku z wprowadzeniem alimentacyjnego systemu ochrony osób bliskich spadkodawcy zmodyfikować katalog przesłanek wydziedziczenia skutkujących pozbawieniem uprawnień alimentacyjnych. „Obecny katalog przesłanek wydziedziczenia zawarty w art. 1008 k.c., ze względu na charakter świadczenia alimentacyjnego, opierającego się głównie na więzach rodzinnych (...) powinna zastąpić przesłanka zerwania więzi przez uprawnionego, czy też dopuszczenie się przez uprawnionego czynów godzących (w – H. W.) owe więzy” (s. 239). Zaletą takiego rozwiązania byłby, w ocenie Autorki, ogólny charakter przesłanki pozbawienia uprawnień alimentacyjnych, co pozwoliłoby uwzględnić „różnorodność i zmienność zachowań międzyludzkich”. Z samym założeniem Autorki, że podmioty, którym można przypisać niegodziwe zachowania wobec spadkodawcy, nie powinny otrzymywać żadnej korzyści wskutek jego śmierci, trudno się nie zgodzić. Natomiast co do trafności przedstawionej propozycji mam wątpliwości. Po pierwsze, Autorka nie wyjaśniła, czy (o ile system zachowku się „ostanie”, w proponowanej zmodyfikowanej wersji), dotychczasowe przesłanki wydziedziczenia pozostaną w kształcie niezmienionym w odniesieniu do uprawnionych do zachowku, a jeśli tak – czym uzasadnia to zróżnicowanie? Po drugie, czy rzeczywiście przesłanki wydziedziczenia w obowiązującym stanie prawnym zostały uregulowane zbyt kazuistycznie?

5. Autorka przytacza w pracy wyrażony w literaturze pogląd, zgodnie z którym zachówek może być rozumiany w znaczeniu ścisłym jako roszczenie przysługujące najbliższemu członkowi rodziny zmarłego o zapłatę określonej sumy pieniężnej stanowiącej równowartość określonej części spadku oraz w znaczeniu szerokim jako obejmujący „wszystkie instytucje, w drodze których osoby najbliższe spadkodawcy uzyskają stosowną korzyść z masy spadkowej, wbrew woli spadkodawcy” (s. 159). Szkoda, że Autorka nie wskazała chociażby tych instytucji, które składają się na tzw. zachówek *sensu largo*.

6. Nie bardzo niezrozumiałe jest dla mnie stwierdzenie zawarte na s. 163 – „W zakresie dochodzenia prawa do zachowku lub jego uzupełnienia. Sąd Najwyższy wyraził stanowisko, iż uprawnionymi w tym zakresie, poza spadkobiercami testamentowymi są także spadkobiercy ustawowi w stosunku do innych współspadkobierców ustawowych”. Krąg podmiotów uprawnionych do zachowku został wskazany w art. 991 § 1 k.c. Kwestią wtórną jest to, czy doszło w konkretnym stanie faktycznym do dziedziczenia testamentowego czy ustawowego. Jeżeli uprawniony do zachowku uzyska jednocześnie status spadkobiercy, od wielu przesłanek – podmiotowych i przedmiotowych, będzie zależeć w jakim zakresie i przeciwko komu może realizować roszczenie o zachówek i czy będzie to roszczenie o pokrycie zachowku czy też tylko jego uzupełnienie? Przesłanki te wynikają z przepisów regulujących zasady odpowiedzialności za dług z tytułu zachowku. Nie da się oczywiście wykluczyć, że roszczenie o zachówek będzie przysługiwało przeciwko spadkobiercom ustawowym.

7. Autorka postrzega system zachowku jako „rozwiązanie noszące znamiona kompromisu” (s. 179). W Jej ocenie z jednej strony prawo spadkowe powinno pobudzać podmioty do aktywności życiowej i zawodowej, a w efekcie do pomnażania majątku, z drugiej „musi ochraniać więzy rodzinne, zabezpieczając je przed zniszczeniem w wyniku niewywiązywania się spadkodawcy z realizacji powinności rodzinnych” (s. 179). Rozumiem sens wypowiedzi Autorki, choć samo sformułowanie wydaje się nieco nielogiczne, jeżeli, a tak to odczytałam, owo niewywiązywanie się z powinności rodzinnych ma polegać na pominięciu w dziedziczeniu członków najbliższej rodziny spadkodawcy. Jeśli nawet tak się stanie i nawet potencjalnie uprawniony, pomimo dobrych stosunków ze spadkodawcą za życia, nie zostanie powołany do dziedziczenia, to teoretycznie i praktycznie możliwe zniszczenie więzy rodzinnych nie będzie już miało żadnego znaczenia.

8. Autorka zwróciła uwagę na bardzo istotny problem związany ze sposobem zaspokojenia roszczenia z tytułu zachowku. Oczywiście to spadkodawca może zdecydować jak to roszczenie zostanie zaspokojone, tj. czy poprzez powołanie uprawnionego do dziedziczenia czy np. ustanowienie na jego rzecz zapisu. Autorka wskazała na przypadki kiedy uprawniony uzyskuje korzyść ze spadku podlegającą zaliczeniu na poczet należnego zachowku. Autorka stwierdza za swoim Promotorem, że nie jest możliwe dochodzenie zachowku w sytuacji kiedy potencjalnie uprawniony odrzuci spadek albo zapis (s. 164). Oczywiście kwestia odrzucenia zapisu zwykłego może budzić zastrzeżenia w tym sensie, że do uzyskania korzyści wynikającej z zapisu dochodzi skutek realizacji roszczenia przeciwko zobowiązanemu z tego tytułu (zanim dojdzie do jego przedawnienia). Wydaje się, że nie ma uzasadnienia dla składania oświadczenia o przyjęciu czy też odrzuceniu zapisu.

9. Nie bardzo zrozumiałą jest dla mnie fragment rozważań zawarty w części zatytułowanej „*Funkcje i cele zasady in favorem testamenti*” (s. 174-175). Autorka zagrożenie polegające na dokonywaniu rozrządzeń w sposób nieprzemysłany i nieracjonalny wiąże z podeszłym wiekiem spadkodawców. Osoby te, ze względu na swój wiek, „*nie są w stanie trafnie i obiektywnie ocenić rzeczywistości, stąd mogą dokonywać rozrządzeń (...) niezgodnych z ich rzeczywistą wolą*”. Z uwagi na to, że „*rozrządzenia testamentowe są skuteczne dopiero po śmierci spadkodawcy nie poniesie on żadnej odpowiedzialności za swoje decyzje, inaczej niż ma to miejsce w przypadku czynności inter vivos, co skutkować może zawarciem w testamencie egoistycznych, bezrefleksyjnych postanowień testamentowych*”. Po pierwsze nie zgadzam się z kategorycznym stwierdzeniem, że podeszły wiek wyłącza możliwość „trafnej i obiektywnej oceny rzeczywistości”. Właśnie w prawie spadkowym jest tak, że ta obiektywna ocena rzeczywistości nie musi być prawnie relewantna. Aby błąd w postrzeganiu rzeczywistości mógł doprowadzić do bezwzględnej nieważności testamentu musi być subiektywnie istotny, a zatem znaczenie ma tylko to, jak zachowałby się sam spadkodawca, gdyby o błędzie wiedział. Po drugie, jeżeli treść testamentu czy też niektórych tylko rozrządzeń będzie niezgodna z rzeczywistą wolą testatora, konieczne jest dokonanie ich oceny pod kątem ewentualnego wystąpienia wad oświadczenia woli (nie bardzo rozumiem w czym Autorka upatruje różnice w stosunku do dokonywanych niezgodnie rzeczywistą wolą czynności prawnych *inter vivos*, może tylko i aż w tym, że ta ocena dokonywana jest już po śmierci podmiotu dokonującego czynności prawnej, co rodzi chociażby trudności natury dowodowej). Po trzecie, czy właśnie środki ochrony osób bliskich spadkodawcy nie „aktualizują się” właśnie w obliczu „egoizmu” testatora?

10. Zgadzam się z przywołanym przez Autorkę poglądem, że to właśnie wola spadkodawcy „w najbardziej czytelny sposób świadczy o stopniu bliskości relacji z nim, nie zaś fakt istnienia formalnych więzów krwi” (s. 167). I właśnie ze względu na możliwość rozdziwisku pomiędzy stanem ustalonym w oparciu o przesłanki formalne, leżące u podstaw ochrony rodziny, oraz stanem faktycznym opartym o rzeczywiste więzi międzyludzkie, ustawa tworzy pewne instrumenty pozwalające chronić te podmioty, które z założenia, właśnie ze względu na pozostawanie ze spadkodawcą w stosunkach prawnorodzinnych, tą ochroną powinny być objęte. W tym kontekście jestem ciekawa, jak Autorka rozwinęłaby stwierdzenie zawarte w rozdziale piątym rozprawy, że „obowiązujące normy prawa spadkowego mają ogromny wpływ na kontakty międzyludzkie, stosunki osobiste i majątkowe nie tylko w obrębie rodziny” (s. 159). Przyznam, że jest ono dość przerażające.

11. Autorka w ślad za swoim Promotorem przyjmuje, że „uprawnienie wynikające z zachowku przysługiwać powinno wbrew woli spadkodawcy jedynie osobom, które realnie tego potrzebują lub z uwagi na szczególne przesłanki powinny go otrzymać. Jednakże sam fakt formalnej przynależności do kręgu uprawnionych wskazanego w ustawie, nie powinien być uznawany za przesłankę wystarczającą. Innymi słowy (...) z faktu pozostawania zstępnym spadkodawcy nie należy wywodzić, iż w sytuacji nieotrzymania korzyści ze spadku w inny sposób, osobie tej powinno przysługiwać roszczenie o zachówek” (s. 177). Nie zgadzam się z tym poglądem. Mimo wszystko jestem zdania, że ochrona prawnospadkowa powinna przysługiwać określonym podmiotom jako członkom rodziny spadkodawcy, a zatem wynikać z samego tylko faktu bycia dzieckiem, małżonkiem czy rodzicem spadkodawcy. Jak w tym kontekście należy rozumieć stwierdzenie Autorki, że zasada swobody testowania nie ma bezwzględного charakteru, a „najdonioślejsze ograniczenia” tej swobody wynikają z przepisów Konstytucji RP. „Na gruncie polskiego prawa spadkowego ograniczenie to nakłada obowiązujący system zachowku, którego ratio legis stanowi konstytucyjny nakaz ochrony rodziny (...)” (s. 175).

Jestem ciekawa ostatecznego, jednoznacznego stanowiska Pani Magister odnośnie do kryteriów uzasadniających ochronę osób bliskich spadkodawcy po jego śmierci – w szczególności współtworzenia majątku wchodzącego w skład spadku czy przyczyniania się do jego powstania czy pomnażania oraz pozostawania w złej sytuacji materialnej. Przyznam, że mnie żadne z tych kryteriów nie przekonuje. Pierwsze jest skrajnie niekorzystne z punktu widzenia interesów małoletnich zstępnym spadkodawcy, przyjęcie drugiego oznaczałoby, że osoby bliskie spadkodawcy, które własną pracą uzyskały wysoki status materialny (określony

poziom życia), efektywnie tworząc i pomnażając swój majątek, nie zostaną objęte ochroną po śmierci spadkodawcy. Sama Autorka pisze, że „w obecnych czasach rzadko zdarza się, aby to dzieci miały realny wkład w majątek tworzony przez rodziców”, z drugiej strony wspólnota majątku „zamiera w momencie założenia przez dziecko własnego gospodarstwa domowego” (s. 112). Zgadzam się, że to powiązanie majątkowo-ekonomiczne można jedynie odnieść do stosunku małżeństwa. Ale czy nie jest też tak, że kwestie skutków tych powiązań w rozumieniu wpływu na powstanie majątku tworzącego w przyszłości spadek rozstrzygają sami małżonkowie, dokonując wyboru małżeńskiego ustroju majątkowego? Absolutnie nie zgadzam się z poglądem, że „zachówek powinien należeć się rodzicom w sytuacji, gdy zmarłe dziecko nadal z nim zamieszkiwało i faktycznie dokładali oni wspólnie starań do polepszenia tworzonej razem rodzinnej sytuacji majątkowej” (s. 113). Oznaczałoby to, że rodzice, którzy z powodu wieku czy stanu zdrowia nie są w stanie efektywnie włączyć się w pomnażanie majątku spadkodawcy nie mają żadnego „zabezpieczenia”. Tymczasem w obowiązującym stanie prawnym podmioty trwale niezdolne do pracy mają roszczenie o zachówek w wysokości 2/3 udziału, który by im przypadł przy dziedziczeniu ustawowym.

Oczywiście przed wskazaniem tych kryteriów chciałabym usłyszeć od Pani Magister jednoznaczne stanowisko w przedmiocie zakresienia kręgu osób uprawnionych do tej szczególnej ochrony prawnosпадkowej poprzez wskazanie – która z przesłanek – formalna czy faktyczna powinna decydować o jego utworzeniu, a zatem kogo należy uważać za „osobę bliską spadkodawcy”. Czy wśród uprawnionych powinny znaleźć się osoby, które pozostawały ze spadkodawcą w faktycznym pożyciu do dnia jego śmierci i czy dla przyznania tej ochrony decydujący powinien być czas trwania tego pożycia? (do tej kwestii jeszcze za chwilę powrócę).

W kontekście utrzymania systemu zachowku jednak w zmodyfikowanym kształcie i wprowadzenia równolegle systemu alimentacyjnego chciałabym poznać opinię Pani Magister co do celowości i potrzeby zróżnicowania sposobu ochrony poszczególnych uprawnionych. Z jednej strony Autorka opowiada się za utrzymaniem systemu zachowku, z drugiej postuluje wprowadzenie bardziej elastycznego systemu alimentacyjnego. Tymczasem z przedstawionej konkretnej propozycji *de lege ferenda* (s. 241) co do kształtu przyszłych roszczeń alimentacyjnych wynika, że krąg podmiotów uprawnionych do alimentacji po śmierci spadkodawcy byłby tożsamy z kręgiem uprawnionych do alimentów na podstawie przepisów Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Czy to oznacza, że wśród podmiotów chronionych przepisami prawa spadkowego – osób bliskich spadkodawcy znalazłoby się też rodzeństwo zmarłego? Autorka zaznacza przy tym, że to względy słuszności, powinny uzasadniać

przysługiwanie uprawnienia pozwalającego na uzyskanie po śmierci spadkodawcy świadczenia majątkowego (tzw. alimenty spadkowe), o ile uprawniony „był uzależniony materialnie lub pozostawał na utrzymaniu spadkodawcy za życia” (s. 207). Ciekawa jestem jak Pani Magister rozumie zwrot „uzależnienie materialne”?

Kwestie te są niezwykle istotne, jeśli nie kluczowe w kontekście podjętego tematu.

12. Jestem ciekawa, jak Pani Magister w kontekście potrzeby i zakresu prawnospadkowej ochrony osób bliskich spadkodawcy ostatecznie postrzega osoby pozostające ze spadkodawcą we wspólnym pożyciu. *De lege lata* konkubent nie należy ani do kręgu podmiotów uprawnionych do zachowku ani nawet do kręgu spadkobierców ustawowych. Autorka wskazuje na systemy prawne, które taką ochronę gwarantują, zastrzegając dodatkowe kryteria czasowe warunkujące skorzystanie z tej ochrony (*rozdział czwarty*). Myślę, że włączenie konkubentów do kręgu spadkobierców ustawowych jest w naszym systemie wysoce wątpliwe, jeszcze bardziej wątpliwe jest zaliczenie ich do kręgu podmiotów uprawnionych do zachowku. Nie można jednak uznać, że w obowiązującym stanie prawnym brak jakichkolwiek instrumentów prawnospadkowej ochrony konkubentów, nie wykluczałabym także takiej ochrony w postulatach *de lege ferenda*. *De lege lata* taką ochronę przewidują przepisy art. 923 k.c. oraz art. 961 k.c. Do rozważenia pozostaje objęcie konkubentów systemem ochrony alimentacyjnej po śmierci spadkodawcy, jeżeli znaleźliby się w niedostatku i nie mogli otrzymać środków utrzymania od osób zobowiązanych na podstawie przepisów Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Czy ochrona taka powinna przysługiwać każdej osobie pozostającej we wspólnym pożyciu czy też tylko legitymującej się określonym stażem wspólnego pożycia – także pozostaje kwestią do rozważenia.

Nie przekonuje mnie jednak propozycja Pani Magister, aby w sytuacji, w której spadkodawca pozostaje w związku z inną osobą pomimo pozostawania w związku małżeńskim, z którą „*prowadzi wspólnie gospodarstwo domowe i gromadzi dobra materialne, które w przyszłości wejdą do masy spadkowej*” uznać za uzasadnione „*stworzenie instrumentów prawnych, dających możliwość rozrządzenia testamentowego, w którym majątek realnie i w całości (bez roszczeń ze strony faktycznego małżonka) przekazany zostanie na rzecz osoby, z którą spadkodawca co prawda nie sformalizował związku przez zawarcie małżeństwa, ale z którą na co dzień zamieszkiwał, z którą łączyły go więzy emocjonalne oraz gospodarcze, która miała realny wpływ na powstanie majątku wchodzącego w skład spadku*” (s. 111-112).

13. Autorka formułuje kategoryczny obowiązek po stronie ustawodawcy stworzenia mechanizmów prawnych, pozwalających na ingerencję w wolę spadkodawcy w sposób, który nie tylko pozwoli na jej realizację, ale umożliwi jej skorygowanie w sytuacji, w której wola spadkodawcy „nadmiernie, obiektywnie” krzywdziłaby najbliższe osoby testatora (s. 175). To nie do końca jest tak jak pisze Autorka. Instytucja zachowku może „jedynie” i aż doprowadzić do skutków prawnych nie odpowiadających w pełni woli spadkodawcy, jednak na pewno nie jest środkiem do skorygowania woli testatora, bo ta została wyrażona w treści testamentu.

14. Moje zastrzeżenia budzi część pracy poświęcona kwestii miarkowania wysokości zachowku. Dorobek orzeczniczy w przedmiocie miarkowania wysokości zachowku jest imponujący. Wykorzystanie w tym zakresie przepisu art. 5 k.c. budzi uzasadnione kontrowersje i jest źródłem ożywionej dyskusji w doktrynie. Autorka ograniczyła się do przywołania kilkunastu orzeczeń w dużej części bez szerszego komentarza, tymczasem tego typu uwagi mogłyby okazać się niezwykle cenne w kontekście problematyki korektury wysokości zachowku z uwzględnieniem okoliczności konkretnego stanu faktycznego. Zwłaszcza, że sama Autorka zaznacza, że w Jej ocenie *„niezwykle istotne, a zupełnie pominięte w regulacji kodeksowej, jest istnienie okoliczności, uzasadniających wystąpienie z roszczeniem o zachówek takich jak istnienie faktycznych relacji łączących spadkodawcę z żądającym zachowku i spadkobiercą, a także kondycja finansowa i potrzeby majątkowe tych osób oraz stan i wysokość spadku”* (s. 204). Warto odnotować, że Autorka wskazuje na ich znaczenie jako *„uzasadniających wystąpienie z roszczeniem o zachówek”*.

15. Nie do końca przekonuje mnie fragment pracy związanym z przeprowadzonymi badaniami ankietowymi. Pomijam samą liczbę badanych, ale nie do końca rozumiem ich cel. Moje wątpliwości budzi także sposób ich omówienia. Zabrakło mi jasno sformułowanych wniosków wynikających z przeprowadzonego badania. Autorka pisze, że *„Respondenci w przeważającej ilości opowiedzieli się za słusnością wprowadzenia zmian w aktualnych przepisach regulujących instytucje zachowku (80,9%)”* (s. 199). Problem w tym, że gdyby tych respondentów zapytać na czym ten aktualny system polega, mieliby w tym przedmiocie mgliste pojęcie. *„Ocena zasadności prawa dziedziczenia przez konkubenta i dochodzenia przez niego zachowku”* wypadła dla „zainteresowanych” zdecydowanie pozytywnie. Ponad 90% badanych z grupy respondentów pozostających w nieformalnym związku i ponad 80% rozwodników opowiedziało się za zaliczeniem konkubentów do kręgu uprawnionych. Nie



bardzo rozumiem, jakie stąd wynikają wnioski. Takiego wyniku należało się właśnie spodziewać.

16. Wnioski zamykające rozprawę Autorka zawarła na niespełna pięciu stronach tekstu. Po pierwsze w zasadzie swobody testowania Autorka upatruje potencjalne zagrożenie dla interesów członków rodziny spadkodawcy, o ile oczywiście ta swoboda byłaby niczym nieograniczona. Gdyby natomiast do tego zagrożenia, a może raczej naruszenia, rzeczywiście doszło, przynajmniej częściowo skutki tej „niesprawiedliwości” może zniwelować instytucja zachowku i Autorka jednoznacznie opowiada się za utrzymaniem zachowku w systemie polskiego prawa spadkowego (s. 273), jednak w zmienionej, „unowocześnionej” formie. To unowocześnienie miałyby nastąpić *„w drodze nowelizacji oraz poszerzenia o nowe, nieznanne dotąd polskiemu prawu spadkowemu, konstrukcje prawne”* (s. 274). Zachówek, w ocenie Autorki, w istocie chroni uzasadnione interesy osób bliskich spadkodawcy, jednakże za wskazane uznać należy sięgnięcie po instrumenty prawne i rozwiązania legislacyjne służące wzmocnieniu swobody testowania oraz dostosowaniu uregulowanych ograniczeń prawnych omawianej kompetencji spadkodawców do współczesnych realiów społecznych oraz ekonomicznych. Sposobem do osiągnięcia celu w postaci zmniejszenia stopnia ingerencji zachowku w swobodę testowania przyznaną testatorom może być zmiana lub zmniejszenie katalogu osób potencjalnie uprawnionych do zachowku, w szczególności Autorka wskazuje na wyłączenie z tego kręgu dalszych zstępnych spadkodawcy. Równoległe z tą modyfikacją powinno nastąpić wprowadzenie mechanizmów, które pozwolą na miarkowanie wysokości należnego zachowku zależnego od *„okoliczności i sytuacji, w jakiej pozostają osoby uprawnione, rodzaju relacji łączących spadkodawcę, spadkobiercę oraz uprawnionych do zachowku oraz szczególnych okoliczności o charakterze ekonomicznym”* (s. 274). Alternatywą mogłyby być roszczenia o charakterze alimentacyjnym jako rozwiązanie o charakterze wyjątkowym. Zmiany w zakresie ochrony osób bliskich spadkodawcy miałyby także polegać na wzmocnieniu sytuacji małżonka spadkodawcy lub jego partnera *„w drodze przyznania stosownej ochrony spadkowej oraz wyposażenie go w prawo do używania nieruchomości lokalowej lub budynkowej (wraz z przynależnościami) zajmowanego wspólnie ze spadkodawcą do dnia jego śmierci, względnie przyznanie jej na własność”* (s. 274-275). A co z trzecim rodzajem nieruchomości?

Dodam jedynie, że w mojej ocenie wnioski zasługiwały na zdecydowanie szersze omówienie.

17. W rozdziale obejmującym postulaty *de lege ferenda* Autorka wśród rozwiązań, które mogą uczynić instytucję zachowku bardziej elastyczną wymienia: zmianę koncepcji normatywnej zachowku; przededefiniowanie kręgu osób uprawnionych do zachowku; stworzenie uregulowań wprost wskazujących warunki umożliwiające miarkowanie zachowku; zastąpienie wypłacanego jednorazowo roszczenia pieniężnego okresowymi świadczeniami pieniężnymi, wprowadzenie do porządku prawnego umowy o zrzeczenie się zachowku lub częściowego wydziedziczenia. W zakończeniu Autorka ocenia niemal entuzjastycznie ustawę o fundacji rodzinnej jako miły krok na drodze dostosowania obecnych regulacji prawa spadkowego do potrzeb i oczekiwań obywateli. Jednocześnie pomija, że ta sama ustawa (art. 129 pkt 12) wprowadza zmianę do art. 1048 k.c. polegającą m.in. na dodaniu do tego artykułu paragrafu 2 w brzmieniu *„Zrzeczenie się dziedziczenia może być ograniczone do zrzeczenia się tylko prawa do zachowku w całości, lub w części”*.

Moje wątpliwości budzi propozycja określenia przesłanek częściowego wydziedziczenia (s. 264). I nie chodzi o wskazanie konkretnych okoliczności w postaci *„pozostawania w niedostatku”* czy *„w złej kondycji zdrowotnej”* przez uprawnionego. Chodzi o nałożenie jakichkolwiek ograniczeń na spadkodawcę w tym zakresie, czemu jestem przeciwna. Spodziewałabym się raczej, że także Pani Magister będzie tego typu regulacjom niechętna jako tym, które ograniczają swobodę testowania.

IV. Pod względem językowym pracę oceniam wysoko. Autorka swobodnie posługuje się językiem prawniczym. Praca została przygotowana starannie pod względem redakcyjnym. W trakcie uważnej lektury można natknąć się na nieliczne usterki stylistyczne czy redakcyjne. Zdarzają się pewne niezręczności merytoryczne czy językowe jak np. *„w tematyce prawa dziedziczenia”* (s. 11); *„źródłami informacji (...) były akty prawne (...)”* (s. 11); *„wykaz źródeł został ujęty odpowiednio w bibliografii oraz wykazie orzeczeń”* (s. 11); *„analiza dokonana na lamach książki”* (s. 12); *„zobowiązania osoby fizycznej „nie zostają automatyczne unicestwione po jej śmierci”* (s. 18); *„(...) ogół tych czynności nazywany jest dziedziczeniem”* (s. 18); *„na kartach hiszpańskiego kodeksu cywilnego”* (s. 24); *„okoliczność będąca podstawą pozbawienia prawa do zachowku (...) zostaje całkowicie unicestwiona (...), jeśli spadkodawca przebaczył wydziedziczonemu spadkobiercy”* (s. 76); *„nie sposób pominąć wątpliwości w temacie sensu funkcjonowania instytucji zachowku w polskim prawie spadkowym”* (s. 176); *„nie jest obowiązany do składania żadnych oświadczeń w celu uniknięcia dziedziczenia”* (s. 180); *„podług wyrażanego stanowiska”* (s. 226); *„nie znajdzie się on (majątek) w niepowołanych rękach”* (s. 239); *„sprzedaż prowadzonej przez siebie farmy”* (s. 265);

*Instytucja zachowku nie narusza postanowień Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*” (s. 274); „*dostosowaniu uregulowanych ograniczeń prawnych omawianej kompetencji spadkodawców do współczesnych realiów społecznych oraz ekonomicznych*” (s. 274). Na s. 73 chodzi oczywiście o zstępnych; na s. 245 chodzi oczywiście o zrzeczenie się zachowku; są trzy przesłanki wydziedziczenia (s. 75). Unikałabym archaizmów typu „jednakowoż”. Natomiast humorystycznie i historycznie potraktuję stwierdzenie Autorki o tradycyjnej rodzinie, w której mężczyzna wstępnie w rolę *pater familias* (s. 207).

Zabrakło dbałości w przywoływaniu nazwisk, bo nie mam wątpliwości, że Pani Magister doskonale wie, że jeden z najwybitniejszych znawców prawa spadkowego to Józef Stanisław Piątowski, a nie Piątkowski jak podaje dwukrotnie w wykazie literatury i niektórych przypisach (np. na s. 169, 245).

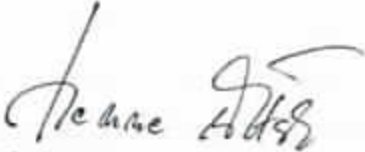
W niektórych miejscach rozprawy niewłaściwie został podzielony tekst (np. w punkcie 1.5 w odróżnieniu od punktu 1.4., gdzie Autorka nie popełniła błędu; punkt 1.5.3.; punkt 4.1.; punkt 5.5.).

Uchybienia znaleźć można w niektórych przypisach (niekiedy brakuje numeru czasopisma, niekiedy błędnie wskazano redaktorów dzieła zbiorowego, numer czasopism są niekiedy pisane z dużej litery, niekiedy brakuje pierwszej litery imienia autora, czasami znajduje się ona po nazwisku).

W myśl ustawy z 20 lipca 2018 r. – *Prawo szkolnictwie wyższym* (tekst jedn.: Dz. U. z 2022 r. poz. 574 ze zm.), zwłaszcza zgodnie z art. 187 ust. 1 i 2 niniejsza recenzja zawierać ma odpowiedź na pytanie, czy oceniana rozprawa doktorska prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie albo dyscyplinach oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej oraz czy przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne.

Mając na uwadze całokształt uwag zawartych w niniejszej recenzji, i uwzględniając ogólną wiedzę teoretyczną w zakresie prawa spadkowego, jaką wykazała się Autorka, stwierdzam, że rozprawa *Pani Magister Adrianny Bocheńczak*, która stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, odpowiada wymogom określonym w art. art. 187 ust. 1 i 2

ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i może być przedmiotem dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

  
dr hab. Hanna Witczak, prof. KUL